WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 5/17 Września №. 74. Rok 1857.

Gawęda o tém i owém.

Treść: Nasze wyobrażenia o medycynie.—Nowa gałęź gospodarstwa wiejskiego. — Kurza ślepota.—Jako włościanom coraz więcéj nogi nie służą.— Acarus scabiei. — Nowe zastosowanie gummy arabskiéj. — Wódka w chorobach i ustawne puszczanie krwi gubią włościan. — Emetyk w zapaleniach płuc. — Nowy poradnik lekarski. — Medycyna popularna gdzieby mogła być wykładaną.— Roblwes.—W czém młocarnie i sieczkarnie trzeba poprawić. — Słówko o kościach. — Karki wołów i Anthrax. — O łaźniach. — Lekarstwo od febry. — Trzy zastosowania kamienia piekielnego.

Divinum est opus sedare dolorem.

I. Znam nie najlepsze usposobienie ogółu względem leków i lekarzy u nas; usposobienie to dobitnie maluje Doktor Dworzaczek w ostatniéj swéj rozprawie: »Ludzie, którzy nie nabyli tyle wiedzy, ile im potrzeba, do własnego, a maluczkiego swego zawodu, którym nie wystarcza ich rozum, by sobie poradzić we własnych trudnościach życia, przecież go dosyć mają by się poważyć osądzić naukę, wzrosłą wielu wieków doświadczeniem; by nieubłaganym sądem zniweczyć najznakomitszych rodu ludzkiego gieniuszów lekarskie prace, by wyszydzić ich dla ludzkości usługi, i jako nieużyteczną oskarżyć naukę, że nie przechodzi granic, które Bóg człowiekowi zakreślił, które wiedzy ludzkiéj naznaczył; że starając się poznać prawa natury, nie umie im się oprzéć, że starając się poznać prawa życia, niewolniczo im się poddaje. Inni, choć za sprzymierzeńców mają Katona, Pliniusza starszego, nad którego uczeńszego chyba tylko między lekarzami szukać będziemy, choć za sprzymierzeńca mają w uczeńszych czasach Jana Jakóba Rousseau, wcale nie są rozsądniejsi, sądząc naukę naszą po lada jakiém jéj uczuciu. Najczęściéj błędy słynnego nieuka na karb szkoły rachując, obwiniają naukę lekarską, jako bezużyteczną i bezsilną.

Najpotężniejszy genijusz, choćby był Hippokratesem, Galenem, Boerhavém, Sydenhamem, Laenneckiem, Dupuytrenem, Sniadeckim, pomimo największego poświęcenia i pracy, nie jest nigdy w stanie wznieść sic do równi z nauką lekarską; będzie on zawsze względem niéj czém jest pagórek względem Himalaya. Czyż umysł pojedynczego człowieka jest w stanie objąć z wszystkich nauk składającą się nieskończenie całość? czyż jest w stanie wyczerpać ten ocean, wzrastający coraz więcéj potokiem wiedzy ludzkiéj, która znajomość człowieka mając za cel, musi poznać przyrodę, jego matkę, musi poznać świat cały, jego ojczyznę. Co Lukanus panteista powiedział o Jowiszu: »Juppiter est quodemque, vides quocunque moveris« powiedzieli inni o nauce lekarskiéj, któréj użyteczność Bacon i d'Alembert, dwa wielkie i treściwe umysły, z użytecznością nauki rolniczéj porównali.« Daléj czytamy: »Wzrost ciągły i kwitnący nauki lekarskiéj, tym żywszy, im silniéj i jaśniéj dobroczynne słońce oświaty ludzkości przyświeca, powinien był przekonać, że nauka nasza nietylko nie jest pozbawioną podstawy rozumnéj, lecz że jest drzewem wiedzy, życia pełném, któremu wszystkie nauki służąc za korzenie, jego kwiatem najpiękniéj kwitną, jego owocem najużyteczniéj plonują.«

Wiem, iż ziemianie nasi, z rzadkiemi wyjątkami, nie trudnią się leczeniem włościan. Lecz z drugiéj strony, widziałem Polki, które starają się być matkami swych włościan, i często nie zważając na przeszkody, jakie im pora roku i ciemnota chorego stawiały, wytrwale go ratowały. A gdy Bóg niepobłogosławił ich zacnym usiłowaniom, wskazywały mu krzyżem ostateczny cel życia. Szkoda że ich wielkiemu sercu wiadomości lekarskie rzadko odpowiadają. Schylmy jednak czoło przed temi kapłankami miłości bliźniego, przed temi świeckiemi szarytkami. Dla nich głównie pisałem ustępy tyczące się leczenia i zachowania zdrowia włościan. Jestem względem nich dłużny, gdyż przed dziesięciu laty, będąc na praktyce gospodarskiéj, w dobrach Kolano i Jabłoń, zachęcony przykładem z góry, zacząłem się uczyć medycyny popularnéj i dziś co umiem, winieniem ewangielicznéj dziedziczce i radom ś. p. Doktora Domaszewskiego, lekarza tych dóbr. Obecnie znajdując się w bardzo przyjaznych okolicznościach pod względem leczenia włościan, mając dostarczane hojną ręką pomoce naukowe i środki lekarskie, postępuję daléj na téj powabnéj dla mnie drodze, o ile czas od zatrudnień pozwala.

II. Doktorowi Szokalskiemu winniśmy wdzięczność, iż zwrócił uwagę ogółu na nowe źródło bogactwa krajowego, przez napisanie zajmującéj rozprawy o sztucznem rozmnażaniu i chodowaniu pijawek. Praca ta, za którą autor otrzymał nagrodę od Redakcyi Tygodnika Lekarskiego, jest bardzo ważną dla posiadaczy bagien pijawczanych, których jeszcze wiele znajduje się w kraju. Dowiadujemy się, iż »Francya jeszcze przed kilkonastoma laty, sprowadzała pijawki na swe potrzeby z Turcyi, Węgier, Litwy, kiedy dziś przedsiębierstwo to obraca kapitałem kilkudziesięcio-milionowym, i prócz zaspokojenia swych potrzeb, jest w stanie prowadzić zyskowny handel z Ameryką. Pijawczanych zakładów jest dziś w Francyi mnóstwo, a wszystkie powstały prawie z niczego. Bechade, w okolicach Bordeaux, na małym kawałku przyszedł tym sposobem do milionów. Jedna pijawka, za którą się płaciło naprzykład 4 kopiejki, wsadzając ją do rezerwoarów, rodzi w przecięciu 15 pijawek rocznie, co stanowi 60 kop., odtrąciwszy 15 kop. na koszta przedsiębierstwa, pozostaje kop. 45 rocznego czystego zysku. Ile mórg bagna przeistoczony na pijawczarnię może przynosić, łatwo pojąć da się i dla tego ja sam nawet byłem tego świadkiem, jak za 300,000 fr. sprzedawano zakład w departamencie de la Gironde, zaledwie tak wielki, jak plac przed Teatrem w Warszawie. Nie ma wątpliwości, że chów pijawek, uważany jako dodatek przy chowie bydła, może znaczne rolnikowi przynieść korzyści; wartoby bardzo, żeby nasi wiejscy gospodarze mogli na niego zwrócić uwagę.«

Daléj następują rozdziały: O pijawce krew ssącéj i jéj obyczajach. O sztucznych bagnach, pijawczanych sadzawkach i rezerwoarach. O karmieniu pijawek. O zachodach przy parzeniu się i wylęganiu pijawek, oraz o chodowaniu nowo-przybyłych. O poławianiu pijawek. O handlu pijawkami i sposobach przesyłania. O przechowywaniu pijawczanych zapasów, przeznaczonych do bezpośredniego użytku. O użyciu pijawek już raz przystawianych, do rozplenienia, lub do następnych przystawiań. Z powyższego opisu rozdziałów widać, iż praca ta nietylko powinna znajdować się w ręku mających zamiar zająć się rozmnażaniem pijawek, lecz i tych którzy utrzymują zapasy pijawek, na potrzeby domowe, lub na sprzedaż.

Liczne drzeworyty objaśniają zrozumienie treści. Rozprawę tę kończy Doktor Szokalski słowami: »Stanąwszy w końcu naszéj relacyi, nie zawadzi nam obejrzéć się po za siebie i zdać sobie pobieżnie sprawę z tego, co nas w niéj głównie zatrudniało. Widząc z jednéj strony, że nam takie same wytrzebienie bagien naszych zagraża, jakie w innych krajach przez nieoględność już osiągnięto,

widząc zaś z drugiéj strony, że kraj nasz nie tylko swoim własnym mógłby łatwo zadosyć uczynić potrzebom, ale co większa, zyskać w pijawkach ważny handlowy artykuł, przedsięwziąłem szczegółowo opisać, jak się z niemi obchodzić należy, aby obie te osiągnąć korzyści. W tym celu wziąłem za wzór to, co w tym względzie za granicą zrobiono i starałem się dać poznać potrzebę troskliwego zajęcia się u nas pijawkami, zamiast korzystania li tylko z daru ziemi naszéj, który bardzo łatwo przez nierząd stracić możemy. Opisałem francuskie pijawczane zakłady, które bardzo piękne wydają owoce, a starając się ażeby i gospodarz w kraju naszym mógł dobrze pojąć i zrozumiéć, zacząłem moje opowiadanie od skreślenia obyczajów pijawki i warunków, w których li tylko istniéć i rozmnażać się może. Pochlebiam sobie, że każdy, kto się będzie chciał praktycznie zająć tym przedmiotem, znajdzie w tych kilkunastu stronnicach dostateczny zasób wiadomości; proszę go tylko, niechaj myśli nad tém co robić zamierza, niechaj na oślep obcych nie naśladuje, niechaj nie ufa swéj wyobraźni i nie szarpie się od razu na wielkie rzeczy. Powtarzam, że zakład pijawczany powinien sam przez się i to zwolna się rozwijać i że cierpliwość, umiejętność i praca, daleko w nim większą powinny grać rolę jak nakładowy kapitał. Kto na chodownictwie pijawek traci, ten po największéj części sam sobie winien; niechajże się więc na małém naprzód dobrze nauczy jak ma postępować, ażeby być pewnym, że mu się na większém noga nie powinie. Chybiłbym niezawodnie mojego celu, gdybym był li tylko na opisie chodowania i rozmnażania pijawek poprzestał; chcąc przedsiębierstwo zachęcić, musiałem dać poznać, jakie są ich obecnie w Europie potrzeby i jak jest coraz trudniéj tym potrzebom zadosyć uczynić. Z tego względu, zrobiłem szkic pijawczanego handlu; każdy więc przekona się z niego, że produkt pracą i staraniem zdobyty, łatwo się da spieniężyć, i kto wie, nawet czy nie większe przedstawi zyski, jak nie jedno gospodarskie nasze zatrudnienie. Niechajno tylko przedsiębiorca ma do sprzedania pijawki, a potrzebujący sami o nie prosić go będą. Chcąc zaś i kupcowi przyzwoite korzyści zapewnić, opisałem jak ma przewozić i utrzymywać w magazynach swój towar, podałem mu jego ceny obecne i przeszłe, na różnych europejskich targach i okazałem mu, że handel jego, zasadzony na istotnéj potrzebie, nie może cierpiéć ani na zmianach w sposobie leczenia, ani też na zbytecznéj konkurencyi, zmniejszającéj cenę towaru. Oprócz gospodarstwa i handlu, miałem jeszcze potrzeby chorego i interes zakładów dobroczynnych na względzie; smutną bowiem jest rzeczą, że w kraju takim jak nasz, który mógłby całą Europę zaopatrywać w pijawki, za jedną sztukę około 30 kopiejek z przystawieniem płacić musiemy i że szpitale nie mogąc ponosić takich kosztów, zmuszone są z wyższych rozporządzeń, ograniczać użytek pijawek do wyjątkowych niemal przypadków. Administracye zakładów dobroczynnych znajdą w niniejszéj pracy sposoby do zaradzenia złemu. Wprawdzie wielu z nich nie brakowało na dobrych chęciach; przy kilku szpitalach starano się, ile mi wiadomo, zakładać pijawczane sadzawki i rezerwoary, ale rzecz cała rozbijała się zawsze o brak stosownych do tego wiadomości i o brak tego spokojnego i cierpliwego wytrwania, które się niepowodzeniem nie zraża, ale skrzętnie wyszukując jego przyczynę, w coraz nowszych próbach usuwać je usiłuje. Wszystkie te korzyści, które się w Francyi osiąga, dałyby się z wielką łatwością i u nas osiągnąć. Daj Boże, ażeby się te kilkadziesiąt, o chodowaniu pijawek skreślonych przezemnie kartek do tego przyłożyć mogły!

Rozprawa powyższa drukowaną była w Tygodniku Lekarskim, obecnie wyszła już osobno.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gawędy z Drybusa

za miesiąc Czerwiec, Lipiec i Sierpień r. b.

(Dalszy ciąg.)

Wegetacya tegoroczna buraków, na przemian silna i słaba (zasilona wilgocią wzmacniała się, kiedy przy suszy słabła) doprowadziła jednak burak, wczesny mianowicie, do niepraktykowanéj przecięciowéj wielkości.

Późne rośliny, w sprzyjających okolicznościach równie pięknie obrodzą. Widziałem bowiem 10 mórg plantacyi drugiego Kwietnia zasadzonych buraków, na których takowe skutkiem zimna, bardzo rzadko powschodziły, tak, iż 16go Maja zdecydowano się je przyorać, a 18 na nowo zasadzić. Dziś te buraki nic do życzenia nie pozostawiają, są tak równe i piękne, iż je śmiało ideałem buraków nazwać można. Mają one prócz tego wielką wyższość przed wczesnemi, iż nie wyrastają w jałowe nasienniki, jakich tego roku niezmierna moc na wczesnych plantacyach i mniej daleko stosunkowo kosztują roboty. To zgubne, niedocieczone i tylko opóźnioném sadzeniem zapobiedz się dające wyrastanie buraków, równą szkodę wyrządza jak fabrykantom tak i gospodarzom. Od chwili bowiem wystrzału łodygi nasiennéj z korony buraka, wszystkie soki jego pożywne, któreby pod wpływem temperatury w właściwéj porze, przeszły w materyę cukrową, wchodzą w substancyę dzikich pędów nasiennych w gruncie zawartych, a sam burak zamienia się w drzewiastą, lekką, czczą massę. Traci tedy gospodarz wyjałowiając swą rolę, a obok tego otrzymuje buraki wcale nie ważkie i drobne, traci jeszcze więcéj fabrykant, bo otrzymuje buraki mało soku, wiele wytłoczyn i nic prawie cukru niedające. Innemi laty przedmiot ten nader małéj był wagi, dziś jednak na większéj części plantacyj, 10% dzikich łodyg wystrzeliło, tak dalece, iż pola burakami zasadzone wyglądały z daleka, jak gdyby pola wysadków. Niepodobna zapobiedz, jak już powiedziałem, temu wyrastaniu, tylko przez opóźnione sadzenie. Dawniéj przypisywaliśmy to złe nasieniu, że z jednego i tegoż samego nasienia wcześnie sadzone buraki dawały dzikie pędy nasienne, kiedy tymczasem późno sadzone, wcale nie dawały. Tym sposobem, raz dla mniejszych kosztów pielenia, które tak znakomicie wczesne buraki powiększają, jak również dla mniejszego wyrastania buraków, przychodzimy dziś do przekonania, wyjąwszy rok obecny, iż nie powinniśmy doprowadzać do ostateczności pośpiechu wiosennego w zasadzeniu buraków; ale część ich tylko, przy znacznych szczególniéj przestrzeniach, dla możności wczesnego pielenia, sadzić co najprędzéj w drugiéj połowie Kwietnia, zresztą zaś plantacyi śmiało i bezkarnie po 20go, albo nawet i po koniec Maja opóźnić się możemy. Wypadnie ztąd i ta jeszcze korzyść, dla plantatora mającego swój etat ludzi zabezpieczony, iż na raz jeden niewypadną mu znaczne powierzchnie, ani do pielenia, ani do przerywania.

Rozbierając w poprzedniém mojém sprawozdaniu kwestyę zimowéj uprawy buraków, tak silnie popartą i popieraną przez szanownego korrespondenta z Boguryi, p. Edmunda Sygietyńskiego, może zbyt porywczo i przyznaję, nie dosyć rozważnie wydałem sąd o powyższéj metodzie. Nie wypływa z tego jednak, abym miał w tym względzie zdanie moje odmienić, bo raz doświadczywszy, a powtóre wbrew przekonaniu, nie mogę uważać téj metody za praktyczną i ztąd jakąkolwiek rokować jéj przyszłość. Dziwię się tylko, dla czego szanowny kolega (po piórze) w sprawozdaniu swojém nic nie wspomniał o wyrostkach, czyli pędach nasiennych, które bujnie i gęsto musiały były okryć plantacyę. To prawda, iż nie byłem tam, a nie widząc, nie mogłem wejść w ślady Cezara i wyrzec owe pamiętne: veni—vidi—vici, ale jednak upewniam p. korrespondenta z Boguryi, sądząc tylko po naszych wcześnie sadzonych burakach, iż tam musiał być las łodyg nasiennych, które może nie były widzialnemi z wiosny, a popóźniéj wyrznięte (jak to i my zwykle robiemy) zniknąć mogły przed oczyma spektatorów. W każdym razie, wdzięczność należy się, jak dyrektorowi Łyszkowic, który w dążności o postęp, równie na drodze techniczpéj jako i rolnéj, różnego rodzaju próby i doświadczenia przedsiębierze i z wytrwałością przeprowadza, tak również należy podziękowanie od nas serdeczne p. Sygietyńskiemu, iż rzeczy widzianych mimochodem nie puszcza, i dla miłości dobra powszechnego publiczności naszéj ziemiańskiéj komunikuje. Uprzedzam jednak kolegę, iż niezadługo dyrektor fabryki, może i na rok przyszły, próby téj nie powtórzy, a mało kto z gospodarzy plantatorów sadzenia buraków na zimę na większą skalę sprobuje. Łatwo mogę się w mojém tém proroctwie mylić, ale nie upatrując w téj metodzie żadnéj niemal ważności, nie mogę jéj też rokować świetnéj przyszłości.

Mówiąc o tegorocznych zbiorach, wspomniałem o bolesném uczuciu, jakiego mocniej niż kiedykolwiek indziéj doświadczyliśmy w roku bieżącym, jako roku zbyt nagłych, gdy nas tłoczył właśnie brak niezmierny rąk. Kwestya ta tylokrotnie i przez tak wielu gospodarzy poruszana, nie wywołała jednak skutecznego środ-

ka, któryby stanowczo złemu powyższemu mógł zapobiedz. Tyle tysięcy rok rocznie z środkowéj i zachodniéj Europy wysiedla się do Ameryki, lub na wyspy bogate Afryki, kiedy do nas, gdzie tyle zakopanych znajduje się skarbów, nikt przyjść nie chce. Bliski nas Szląsk, w pewnych okolicach jest prowincyą przeludnioną; a jakże trudno z tamtąd zwerbować choćby tylko rzemieślników, nie mówiąc już wcale o ludności rolnéj. Czém się to dzieje i dla czego ztamtąd sprowadzać nie podobna, tłómaczę sobie wprost drożyzną kapitału w naszym kraju, a ztąd niskim stopniem przemysłu. Gdybyśmy robotnikowi Niemiec lub prowincyi Nadreńskich zapewnić mogli, w ciągu całego roku, dzienny zarobek dwa razy tyle, ile on pobiera w domu, to byśmy go skłonić mogli, przy innych możliwych ułatwieniach, do osiedlenia się w kraju naszym. Potrzeba mu więc zapewnić, obok miejscowych dogodności, 5—6 złp. dziennie, choćby tylko początkowo, daléj zaś przez akordowe roboty, ludzie ci nie wypadliby tak drogo. Chodzi tylko o początek, wpojenie w nich zaufania do nas i do instytucyj rządowych a wreszcie dopóki urządzeni, osiedleni i przywykli, nie byliby w możności taniéj pracować. Nie mówię ja tu wcale o rzemieślnikach, ale wprost o klasie rolnéj, do wszelkiéj naszéj exploatacyi. Robotnika, jakiego ściągamy z Augustowskiego, np. w strony nasze fabryczne, po prawdzie mówiąc, nie wiele cenię. Jest to i kłopotliwy i nie wiele skutkujący najemnik, bo jego moralna czyli uczuciowa strona prawie żadna, tyle tylko, że go mamy w miejscu. Z innych okolic sprowadzanie jest trudne, albowiem wszędzie prawie gospodarstwa idąc naprzód, większéj ilości rąk potrzebują. Tak zwane bandosy, które się prawie wyłącznie na żniwa wybierają, jeśli pochodzą ze wsiów i okolic Kieleckich, lub Krakowskich, to jeszcze jaką taką mają wartość, jeśli zaś z osad fabrycznych, lub małych miasteczek, to żal się Boże pieniędzy i zabiegów o nich.

Tego roku ostatnich było najwięcéj, zwykle zaś nadchodzący najemnik z Kieleckiego i Opoczyńskiego, tego roku nie dopisał; przynajmniej w naszych stronach, ani jednego człowieka z tamtąd nie zdarzyło mi się widzieć.

Mówiąc o sprowadzaniu do nas ludności zagranicznéj, mianowicie Niemców, ze Szląska, Holsztynu i innych pomniejszych Księstw Niemieckich, na stałe osiedlenie w kraju, nie mówię tu o rzeczy niepodobnéj, uważając w swojém przekonaniu środek ten za bardzo praktyczny. Widziałem bowiem i na własne oczy przekonałem się, iż z Anglii sprowadzony najemnik, a właściwie stały do roli robotnik, przez ś. p. Piotra Szteinkellera do dóbr Żarki, okazał się nietylko praktycznym, ale jeszcze dla miejscowéj ludności wielce pouczającym. Pobierali oni po rs. 1 kop. 20 dziennéj płacy, używani byli do drenów, cegielni, kopania rowów i orki poprawnemi narzędziami. Bezwarunkowo mniemam, iż starając się tylko o sprowadzenie porządnego robotnika, któremu rozumie się, zapewnimy wygodniejszy byt, aniżeli naszym ludziom, nie znającym wyższych potrzeb, to z téj sprowadzonéj ludności prawdziwy pożytek i przyjemność dla siebie osiągnąć byśmy potrafili.

Drogość onego nie powinna nas zastraszać, wiedząc jaka to różnica sumiennego a lada jakiego najemnika i dobréj umiejętnym wykonanéj robotnikiem pracy, lub pierwszym lepszym nieukiem. Emigracya z tamtąd, jako rok rocznie i na większą skalę praktykowana, nie przedstawiałaby żadnéj trudności ze strony tamecznego rządu. Uzyskanie zaś pozwolenia od Władz naszych, podobnież jak sądzę, nie może uledz oppozycyi. Gdyby nam tylko ktokolwiek z obywateli możniejszych raczył dać przykład, a ręczę, iż poznawszy raz drogę, licznych miałby ze wszech stron naśladowców. W każdym razie, skuteczne obmyślenie jakiegokolwiek radykalnego remedium na to ważne i tyle dotkliwe złe, jakiém jest bezwarunkowo brak robotnika, mianowicie w porach nagromadzonych robót, należy zarówno do ekonomistów krajowych, jako i do praktycznych gospodarzy.

O ugorach i o uprawie onych pobieżnie tylko nadmienię, iż nigdy takowe tak mało roboty i trudu nas nie kosztowały, jak w bieżącym roku. Perze, osty i inne chwasty, przepalone i rozłożone doskonale, samemi tylko niszczą się orkami. Brona łatwa bo ciągła susza, w skutek któréj nawet z siewami na roli od 14 dni zoranéj, wstrzymujemy się, raz dla braku wilgoci do równego wzejścia nasienia, a powtóre, z powodu niemożliwego równego przykrycia ziarna broną, na zoranym a zeschłym zagonie. Nawozy w części większéj pod odwrotkę, resztę teraz pod zagon wyprowadzamy, zaraz je przyorując. Jedném słowem, wszystko idzie gładko, ładnie, tanio jak z płatka, co wielką różnicę stanowi od lat poprzednich. Duch prawie inny w nas wstąpił, i humor lepszy, energii więcéj i pomysłów nikomu do lepszego nie brak. Bogdajby tak długo, póki żyć będziemy potrwało, i zawsze ku dobremu zmierzało i zdążało. *(Dokończenie nastąpi.)*

KILKA SŁÓW

z powodu używania guana na nawóz.

Rozpowszechniające się z dniem każdym zdrowe pojęcia rolnicze, wskazały i udowodniły już właścicielom ziemskim naszego kraju, że każden grosz, wyłożony na ulepszanie roli, nietylko nie ginie, ale nieraz z kilkokrotnym powraca się zyskiem. Dziś już każdy gospodarz wie dokładnie, że nie ilość ziemi, ani ilość inwentarza, ale ich jakość i utrzymanie, są istotnemi podstawami oczekiwanych korzyści. Dziś już pisma i książki rolnicze, wykładające teoryę gospodarczą, uczące jakiemi środkami grunt poprawić i użyznić można, przestały być uważane za utopije i za teorye niepraktyczne: każden bowiem z gospodarzy zrozumiał, że ilość plonu, a tém samém wysokość oczekiwanych korzyści, prawie wyłącznie zależy od środków, jakich dla uprawienia i polepszenia gruntu użyje. Nie zastrasza już nikogo, ani trudność w zastosowaniu tych środków, ani drogość projektowanych ulepszeń. Każdy bowiem zna albo praktycznie sposoby dojścia wysokości zysku, w stosunku włożonego w ziemię kapitału, albo posiada książki i pisma, które obliczenie to ułatwiają.

Ze wszystkich nawozów naturalnych i sztucznych, dotychczas znanych, pomnażających plony i zwiększających dochody rolników, guano Peruwiańskie działa najsilniéj i najskuteczniéj. Pochodzenie i części składowe tego nawozu, w obfitych pokładach napotykanego w naturze, są już z licznych pism rolniczych dokładnie każdemu znajome. Niemniej znaną jest rzeczą, iż nie wszystkie gatunki guana, znajdujące się w handlu, są zarówno dobremi, i że guano pochodzące z Peru, a zwłaszcza z okolic gdzie deszcze nie padają, ma niezaprzeczoną wyższość nad innemi, a to tak dalece, że tylko użycie tego rodzaju guana, zdolne jest zapewnić owe zadziwiające rezultaty, o jakich świadczą liczne spostrzeżenia gospodarzy rolnych. Ze wszystkich krajów posiadających ulepszone gospodarstwa, najwięcéj guana potrzebuje Saxonija, która, położeniem geograficzném, klimatem i drogami transportowemi, właśnie jest najbardziéj zbliżoną do warunków, w jakich się kraj nasz znajduje. Jeżeli przeto w Saksonii, dziewięcio-letnia praktyka wykazała, iż przez użycie guana na nawóz, w przecięciu kilku lat zbiory dwa— trzy do czterech razy się powiększyły—wnioskować zasadnie należy, że zastosowanie tego środka do uprawy w naszym kraju odpowiedni także rezultat spowodować powinno. Na rozległych obszarach gruntu, jakie w kraju naszym zwykle stanowią obręb własności rolnych, użycie guana, jakkolwiek zawsze skuteczne, wymagałoby zbyt znacznych nakładów na raz jeden i przedstawiałoby trudność w wyszukaniu dostatecznéj ilości tego nawozu; wszakże pamiętając, że gospodarz używać powinien guana, tak jak lekarz chiny, to jest jako ogólnego środka, wzmacniającego uszkodzone zasiewy przez mrozy, lub z innego powodu we wzroście wstrzymane, łatwo pojmiemy, że w każdém gospodarstwie znajdą się grunta mniéj więcéj obszerne, które użycia guana wymagać, a jego zastosowanie stokrotnie wynagradzać będą.

Gnój zwierzęcy, zwykle w gospodarstwie naszego kraju na nawóz używany, jak to każdemu z gospodarzy wiadomo, nie zawsze i nie we wszystkich gruntach zarówno skutecznie działa. Niektóre gatunki roli, dopiero późniéj okazują dobre skutki z nawozów bydlęcych, a zasiew na świeżym nawozie nieraz najlichszy rezultat przedstawia. Guano przeto, ze względu na *prędkie swoje działanie*, jest najlepszym środkiem do polepszenia zwyczajnego gnoju, gdyż dostarcza wzrastającéj roślinie taką ilość azotu, skutkiem fermentacyi do pożywienia rośliny przysposobionego, jakiego żaden inny nawóz naturalny dostarczyć nie jest w stanie. Wzrastająca na gruncie roślina jest tak mocną i silną, że jak to doświadczenie wskazało, nietylko nieprzyjazne zmiany powietrza mniéj jéj szkodzą, ale nawet późne zasiewy, na działanie silnych mrozów wystawione, dają obfitsze plony od zasiewów wcześniejszych na zwykłym nawozie. Gospodarze Sascy i Angielscy uważali, że pola

nawożone guanem, mniéj podlegają zniszczeniu przez owady i robactwo jak inne. Działanie guana jest najwidoczniejszém na roślinach olejnych, potém na okopowych, a na ostatku na zbożach, w każdym przecież razie i względnie każdego rodzaju zasiewu, guano jest silnym i korzystnym działaczem, tak dalece, że koszt z użycia tego środka, nieraz w pierwszym roku dwukrotnie lub trzykrotnie obfitym plonem powraca się. Działanie to nie ustaje zbyt prędko i rola guanem posypana, widoczne zapewnia korzyści.

Ogólna zasada ekonomii, iż zysk o tyle jest większym im kapitał nakładowy korzystniéj i szybciéj jest obracanym, najlepsze sprawdzenie znajduje przy użyciu guana. Nawóz ten, przez szybkie swoje działanie zapewnia rolnikowi tak rychły zwrot kapitału i tak niemylną korzyść, że użycie tego środka do zwiększenia plonów uważać należy za najwłaściwszą i najpewniejszą drogę do osiągnięcia zysków z uprawy roli.

Dr Julian Stöckhardt, professor chemii w Królewskiéj Rolniczéj Akademii w Tarencie, napisał rozprawę, ogłoszoną w przekładzie w XXIV Tomie Roczników Gospodarstwa Krajowego, w któréj wykazał obszernie i naukowo skład guana, jego działanie, doświadczenia cyframi szczegółowemi sprawdzone, sposób użycia tego środka nawozowego, a nadto sposoby dojścia czy guano jest czyste i dobrego gatunku. Uwagi dotyczące tego ostatniego przedmiotu, tém są ważniejsze, że guano łatwo można fałszować ziemią, gliną, wapnem, lub innemi materyałami, które umniejszając jego przyrodzoną siłę i działalność, czynią nietylko nawóz ten nieodpowiednio wartości kosztownym, ale co gorsza, oczekiwanie rolnika zawodzą. Ten sam przedmiot był także obszernie rozbierany i w niniejszém piśmie. Gospodarze Sascy, jakkolwiek dziś wszyscy w ogóle uznają dobroczynne skutki z użycia na nawóz guana, przez długi przecież przeciąg czasu odzywali się ze skargami na zawód, jakiego doznawali. Powodem tego było, iż dla taniości sprowadzono do Saksonii pośledniejsze gatunki guana, z Ischalboe, z Afryki, z Chili i innych okolic, gdzie deszcze padają, i to przez ludzi nie mających rękojmi dostatecznéj rzetelności, tak dalece, że rzadko który z gospodarzy Saskich mógł używać guana zupełnie czystego i dobrego gatunku. Dr Stöckhardt podaje proste sposoby dojścia, czy guano nie jest fałszowane, a te są następujące:

A. Doświadczenia za pomocą suszenia.

Jeżeli guano jest w proszku, jakim jest najczęściéj guano z Peru i Chili, bierze się go 4 łuty, rozpościera na papierze i pozostawia przez kilka dni w umiakrowaném ciepłém miejscu, do wyschnięcia. Stratę jaką guano ponosi przez ten czas, stanowi nadmiar wody, który o ile jest większy o tyle wartość guana obniża.

B. Przez spalenie.

Łut jeden guana sypie się na blaszaną łyżkę i trzyma dopóty nad rozżarzonemi węglami, dopóki biały lub szary popiół nie pozostanie, który się po ostygnięciu waży. Im mniéj popiołu pozostaje, tém guano jest lepsze.

Doświadczenie to jest bardzo proste i pewne, zasadza się bowiem na spaleniu i ulatnianiu materyj azotowych guana, które jak już powiedzieliśmy, najgłówniejszą jego wartość stanowią. Najlepszy gatunek guana Peruwiańskiego z jednego łuta daje drachmę popiołu.

C. Doświadczenie za pomocą wapna.

Z każdego gatunku guana, którego chcemy probować, sypie się łyżeczkę do szklanki z łyżeczką niegaszonego wapna, do tego dolewa się kilka łyżeczek wody i wszystko dobrze się miesza. Im lepsze jest guauo, tém mocniejszy i bardziéj szczypiący będzie zapach amoniaku, wychodzącego z roztworu guana.

D. Przez wypławienie.

Łut dobrze wysuszonego guana sypie się w trąbkę z bibuły włożoną w blaszany lejek i polewa się tak długo gorącą wodą, dopóki ta przelatując żółty ma kolor; gdy już ciecz nie odchodzi, należy umieścić to guano w ciepłém miejscu, a po wyschnięciu zważyć; wtedy brak na tym łucie stanowi wagę materyi w wodzie rozpuszczalnych. Wiadomo zaś jest, że im więcéj części w wodzie rozpuszczalnych zawiera jaki gatunek guana, tém jest lepszy. Najlepszy gatunek guana w jednym łucie zawiera około $^1/_2$ łuta części w wodzie nierozpuszczalnych.

Że przecież nie każden będzie miał czas i wytrwałość próby powyższe przechodzić, a wreszcie, że fałszujący guano, obznajmieni z temi rezultatami zawczasu, sztucznie podrabiają jego cechy, tak, iżby przy próbach okazywało się zupełnie czyste i najlepszego gatunku, przeto nieobojętną będzie rzeczą dla kupujących wiedzieć, z jakiego źródła z całą pewnością istotne guano peruwiańskie, bez najmniejszego sfałszowania i po cenach stałych nabyć mogą. Jedynym domem w Londynie, posiadającym wyłączny przywilej wywożenia guana z Peru, jest dom Antony Gibbs et Son, któren znów expedyując guano do różnych krajów, przesyła zarazem faktury, obejmujące nietylko wymienienie okrętu jakim guano do Anglii nadeszło, statku jakim ztamtąd wysłane daléj zostało, ale nadto numer i wagę każdego worka nawóz ten zawierającego. Jednym z domów handlowych, sprowadzających guano wprost od pp. Ant. Gibbs et Son, jest dom Juliusza Wertheim, którego kantor znajduje się za Żelazną Bramą, w domu JW. Mielnikowa, dawniéj W. Ritschla, obok Saskiego Ogrodu, pod nrem 413 lit: F.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

Gdańsk, 12 Września. I znowu mieliśmy tydzień najpiękniejszéj pogody i jednym tylko przerwanéj deszczem, noce ciepłe, a upały w téj porze roku nieznane, sprzyjały wzrostowi łąk i pastwisk.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń: pszenicy łasztów 122, żyta 484, rzepeku 20, jęczmienia 27, cynku cent. 327, belek sosnowych 6,872, dębowych 1,871.

Woda w Toruniu z 5'' opadła do 1''.

Targi Angielskie stanowczo się umocniły i ceny w ostatnich 8 dniach o 1 do 2 szyl. na kwarterze przybrały. Ogólna i coraz bardziéj szerząca się choroba kartofli, wypadek niepomyślny jarzynnego zbioru a także prawdopodobne przecięcie dowozów ryżu z Indyj, wpłynęły na zmianę opinii co do przyszłości targów zbożowych, nadając im dążność i kierunek ku podwyższeniu.

Ciągłe i ulewne deszcze, przeszkadzając ukończeniu żniw Szkockich i Irlandzkich, w ziarnie pszenicy wielkie porobiły szkody, co przy zerazie kartofli dało nowy popęd ku ożywieniu targów.

We Francyi ceny zbożowe trzymały się słabo z wyraźną ku obniżeniu dążnością.

W Hollandyi, Belgii, ceny o 10 guld. na łaszcie się podniosły, przy znaczném ożywieniu w tranzakcyach.

Na naszéj giełdzie ruch był wielki i wyraźna chęć do kupna. Znaczne partye dawnéj pszeniey przeszły z rąk do rąk, a zasoby spichrzowe z każdym dniem znikają. Ruch jednak odznaczał się bardztéj łatwością sprzedaży, jak podwyższeniem cen, bo takowe od ośmiu dni, zaledwdie 20 guldenów na łaszcie przybrały.

Pszenice świeże, dla rzadkiéj piękności, łatwy znajdowały odbyt.

W cenach żyta żadnéj zmiany nie możemy notować, jedna tylko tranzakcya na odstawę wiosenną była wiadoma po 300 gulden. za łaszt, z wagą 120 funtów.

Próbki grochu, w miarę wystawienia, po pełnych cenach były kupowane.

Na jęczmień wszelkie żądanie ustało.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 776, żyta 69, grochu $10^1/_2$, jęczmienia 5, rzepaku 17.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.	guld prus.	korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 126 do 136	480 do 560	5	26½	6	31½
»	131 — 136	550 — 600	6	20½	6	76½
Żyta	127 — $132/_3$	312 — 348	3	54	3	88½
Grochu		335 — 390	3	75	4	42
Jęczmienia	110 — 113	313 — 333	3	55	3	74
Rzepak i rzep		680			7	66

Handel drzewny zawsze bardzo uciśniony, a lubo w ciągu tygodnia liczne tranzakcye zostały zawarte, ceny jednakże tak były niskie, że sprzedający z wielką tylko ofiarą mogli swój towar zrealizować.

Węgle płomienne płacono po 16 tal. 10 srgr. łaszt, a kuzienne po $15^1/_2$ tal.

Śledzie wielkie Norwegskie $12^1/_3$, Szkockie $14^1/_3$ tal.

Guano $5^1/_2$ tal.

Kursa zamian. Amsterdam 102, Hamburg 45, Paryż $79^1/_{12}$.

Alexander Makowski et Comp.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 4 (16) Września 1857 roku. — Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.